



Piotr M. Pilarczyk

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ORCID 0000-0003-0137-5827

Prawo i literatura a historia – związki (nie)oczywiste

1.

Ruch *law and literature* – jako wciąż relatywnie nowa dziedzina dociekań – musi nie tylko udowodniać potrzebę swego istnienia, ale i borykać się z problemem samookreślenia i zdefiniowania pola badawczego. Pośród kilku podejść do zagadnienia, poniższe rozważania dotyczą „prawa w literaturze”.

Inspiracją do napisania tych refleksji była uwaga o tym, że nie można klasycznych dzieł literackich opracowywać „bez znajomości ich kontekstu prawno-historycznego” (Kuisz: 20–21). Czy rzeczywiście nie można sobie tego wyobrazić? Nie chodzi tu tylko o prostą odpowiedź na to pytanie, przytoczona opinia stanowi bowiem podnetę do szerszego spojrzenia na relacje pomiędzy *prawem i literaturą* a historią. Podważanie znaczenia historii wydaje się narzucać samo: czy rzeczywiście historia jest potrzebna, skoro do badań siadają nie tylko historycy prawa, ale też specjaliści z różnych nie-dogmatycznych dyscyplin prawoznawstwa – socjolodzy, teoretycy czy filozofowie (Wąsowicz: 136). Nie odmawiając oczywiście nikomu kompetencji w badaniach nad przeszłością, można jednak założyć, że nie-historycy pozbawieni są specjalistycznej wiedzy z historii prawa. A przecież mamy również wśród uprawiających *law and literature* badaczy reprezentujących inne dyscypliny, którzy nie muszą nawet orientować się w prawie, a co dopiero w jego historii. Czy wszyscy koniecznie muszą zgłębiać takie kwestie?

Ale nie tylko o samą historię prawa tu chodzi, ale i historię *tout court*. Dyscypliny historyczno-prawne należą wszak tak do prawa, jak i do historii. A przecież już skrzyżowanie tak różnych dziedzin jak prawoznawstwo i literaturoznawstwo samo w sobie stanowi wyzwanie. Trudami owej interdyscyplinarności można łatwo wytłumaczyć, że kwestia historii (czy właściwie: historiografii) bywa pomijana. To taki niechciany „trzeci”, którego obecność wprawdzie jest wyczuwana, ale rzadko artykułowana. Bo wcale nie jest tak, że badacze nie są jej świadomi – czy patrzymy od strony prawa, które mamy w literaturze, czy patrzymy na literaturę, gdzie zawarto prawne zagadnienia, to przecież wiadomo, że jedno i drugie osadzone jest w przeszłości. Mimo to historia jawi się jako wielki nieobecny w badaniach *law and literature*. Zgłębianie związków między prawem a literaturą powoduje, że często umyka ich oczywisty kontekst osadzenia w konkretnych okolicznościach dziejowych. Choć trudno rozważania zupełnie oderwać od tego kontekstu, to jednak bywa tak, że sama historia stanowi tylko sztafaż. Wszak tematyka prawna w literaturze jest analizowana na różne sposoby, poszczególne zagadnienia leżą często też na peryferiach innych nauk – choćby socjologii, politologii czy filozofii. Ale pośród nich jest ta, której cień pada na wszystkie badania: historia.

Pomijam tu oczywiste spostrzeżenie, że wszystko, co się zdarzyło, jest już historią. Faktem historycznym będzie i pisanie (akt pisania), i wydanie danej pozycji czy wreszcie jej lektura. Ba, każde kolejne odczytanie, nawet jeśli unieważniać by miało poprzednie, to przecież nie znika, a należeć będzie do historii. Tak samo treść, nawet najbardziej aktualnego dzieła, również należy do historii. Uwagi tej nie należy traktować jako częstego dla poszczególnych nauk społecznych przyjmowania pozycji hegemonicznej i ekspansji na sąsiednie pola badawcze, ale ma ona na celu tylko zaznaczenie przyjętego punktu wyjścia. Chodzi tu bowiem nie o uznanie, że wszystko jest historią, a tylko o wskazanie relacji pomiędzy prawem i literaturą a historią, zwłaszcza historią prawa.

*

Charakter i rozmiar tego szkicu sprawia, że jego celem nie może być przedstawienie pełnego obrazu takich związków, ale tylko dostrzeżenie pewnych (mniej lub bardziej oczywistych) powiązań. Można to wszystko sprowadzić do próby ukazania wzajemnych zależności oraz tego, co historia i historia prawa

mogą dawać badaniom *law and literature*, a co te badania mogą wnieść do historiografii, a tym samym i badawczych perspektyw, być może również dalszej integracji nauk.

Rozważania te będą prowadzone z zastosowaniem podziału na współczesną literaturę realistyczną oraz literaturę o charakterze historycznym. Będę starał się odpowiedzieć, w jakich przypadkach ahistorycyzm nie przeszkadza w odczytywaniu utworów literatury współczesnej, ale też do czego może się przydać znajomość historii (historii prawa) w ich analizie, a z drugiej strony – co mogą dać takie utwory w badaniach historycznych. W odniesieniu do literatury historycznej, która ze swej natury nie jest pisana na podstawie obserwacji rzeczywistości, istotne jest rozważenie, czy i co mimo wszystko może ona wnieść w badania historyczno-prawne.

*

Badania w nurcie *prawo i literatura* podejmowane są przez przedstawicieli odrębnych dyscyplin, którzy wchodzą z bagażem własnych warsztatów i zainteresowań. W niniejszym tekście do prawoznawstwa i literaturoznawstwa dochodzi element trzeci – historia i historiografia. Stąd wydaje się konieczne zastrzeżenie – tekst ten jest pisany z pozycji historyka prawa, więc prawnika posługującego się (zasadniczo) metodologią historii. Stąd oczywiście asymetria wynikająca tak z badawczych zainteresowań, jak i niewspółmierności wiedzy z poszczególnych dziedzin, o których się tu wypowiadam. Mam więc świadomość, że pozwalam sobie na uproszczenia i pominięcie wielu teoretycznych zagadnień istotnych dla historyków i literaturoznawców. Na boku zostawiam metodologiczne kwestie źródłoznawcze czy dotyczące narracji historycznej, a także to, co istotne dla teorii literatury, choćby genologię, której pogłębione studium zapewne byłoby punktem wyjścia, gdyby podobne rozważania wyszły spod pióra filologa.

2.

Jeśli za punkt odniesienia wziąć historię, literaturę możemy podzielić na taką, która opisuje zagadnienia bieżące, oraz taką, która dotyczy przeszłości. Podział taki nie jest doskonały, nie tylko dlatego, że granica między historią a współczesnością może być tylko umowna (zresztą w wielu wypadkach nie da się

precyzyjnie określić czasu akcji utworu). Nieodparty urok wciąż posiada pomysł Wincentego Danka, który odgrodził powieści historyczne od współczesnych J.I. Kraszewskiego według kryterium źródeł – o historycznych można mówić, gdy autor wykorzystał do stworzenia świata fabularnego materiały i przekazy sprzed swoich urodzin (Danek, 1966: 13). Prostota podziału jednak gubi się w przypadku umieszczenia akcji w czasach młodości autora, gdy pisząc, mógł własne wspomnienia uzupełniać źródłami. Inni wyróżniają za to okres wprawdzie sprzed urodzin, ale znany z żywych, ustnych przekazów (Zawodziński: 102–103). Nawet jednak omijając te rafa kwalifikacyjne i przenosząc podział z twórczości Kraszewskiego na literaturę *in genere*, trafiamy na wiele utworów, w których pod kostiumem historycznym kryć się mogą treści całkiem współczesne. Poza zaproponowanym podziałem pozostają też utwory odnoszące się do przyszłości oraz pozaczasowe. W tym miejscu można tylko zauważyć, że piszący takie dzieła nie żyli poza czasem, stąd świat przedstawiony w jakimś stopniu jest pochodną osadzenia autora w jakichś realiach historycznych – tego, jak postrzegali rzeczywistość, jakie mieli poglądy czy jakie problemy ich nurtowały. Nie przesądzając o wartości takich rozważań, można podejmować takie próby, np. rozszyfrowując *Zamek* Franza Kafki przez pryzmat funkcjonowania biurokracji początków wieku XX (Litowitz: 48–65).

Istniejąca rzeczywistość – a więc i prawo – przenika do utworów. Przedmiotem zainteresowania są więc przede wszystkim realistyczne dzieła o tematyce współczesnej – choć oczywiście trudno jednoznacznie określić, które spełniają ten wymóg. Jednak nawet jeśli przedmiotem analizy czynimy prozę realistyczną, wymaga to zagłębiania się w przeszłość. Szybko zmieniające się regulacje powodują, że można przyjąć, iż przedmiotem zainteresowania niemal zawsze staje się dawne prawo – prawo, którego w chwili lektury już nie ma.

Przechodząc do porządku nad dawno już skrytykowaną koncepcją Jánosa Hankissa, że każda powieść współczesna z biegiem czasu staje się historyczną (Bartoszyński: 85), niewątpliwie wraz z upływem czasu dzieła współczesne się „starzeją” i do ich odczytania może przydawać się coraz obszerniejsza wiedza historyczna. Dotyczy to oczywiście różnych aspektów, nie tylko prawa, gdyż z biegiem czasu utwory współczesne tracą swój aktualny kontekst – świat przedstawiony ukazuje nam to, jak było kiedyś, a jego zrozumienie wymaga znajomości historii. Dlatego ani nieistniejący dziś stopień podprokuratora,

ani rozprawa, do której staje Alicja Horn (*Prokurator Alicja Horn* Tadeusza Dołęgi-Mostowicza) nie stanowi (jeszcze) większego wyzwania, bo różnice w przedwojennym i dzisiejszym procesie karnym nie są drastyczne. Ale zrozumienie przebiegu procesu o zamek pomiędzy Sędzią a Hrabią w *Panu Tadeuszu*, a tym samym powodu zjazdu tylu znamienitych gości do Soplicowa, jest już niemożliwe bez znajomości ówczesnej organizacji sądownictwa i procedury.

Problem ten jest szczególnie widoczny właśnie przy regulacjach, które już od dawna nie obowiązują. Historia prawa dostarczać może instrumentów do interpretacji utworów – w wielu wypadkach będą to jednak tylko drobne korektury lub nieistotne wręcz szczegóły. Nieznajomość dawnego prawa czy organizacji sądownictwa często bowiem wcale nie razi – w wydaniu Biblioteki Narodowej *Chłopów* Reymonta Maciej Boryna jedzie do sądu w Tymowie, a przypisy czynią ze zwykłego sądu gminnego sąd okręgowy (zob. Reymont: 60–63). Chybiona identyfikacja i wyprowadzone z niej dalsze wyjaśnienia odnośnie do składu sędziowskiego czy procedury wprowadzają czytelnika w błąd, ale ta kwestia nie ma znaczenia ani dla lektury, ani dla wydźwięku utworu. Podobnie nieistotne są liczne pomyłki w najnowszym wydaniu *Pana Tadeusza* w tej samej serii Biblioteki Narodowej, gdzie nawet rozstrzygnięcie sporów granicznych przypisano sądowi ziemskiemu (przy okazji podając jego nieprawidłowy skład), choć nawet z treści poematu wynika, że rozsądzał je jednoosobowo sąd podkomorski (zob. Mickiewicz: 12). Na drugim biegunie są utwory, w których szczegóły dawnego wymiaru sprawiedliwości mogą stać się tropem do ich interpretacji. Jest to widoczne w *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach* Ignacego Krasickiego, gdzie sposób funkcjonowania Trybunału Koronnego zdradza, że akcja toczy się w czasach saskich. Tym samym wcale nie ma tam krytyki istniejącego sądownictwa, gdyż opisano tam coś, co niedawno przeminęło. Dlatego powieści w tym aspekcie nie należy odczytywać jako apelu o reformy poprzez pokazanie istniejących wynaturzeń, ale jako obronę świeżo dokonanych reform poprzez kontrastowe przypomnienie tego, jak źle było przed ich przeprowadzeniem (Pilarczyk, 2017: 90–96).

Drobne z pozoru szczegóły mogą dostarczać argumentów za osadzeniem akcji w konkretnych okolicznościach historycznych. Tu jednak realia prawne zazwyczaj stają w jednym szeregu z wieloma innymi faktami historycznymi pozwalającymi określić choćby w przybliżeniu czas akcji. Dlatego w *Ziemi*

Obiecanej Reymonta czas można łatwo określić zarówno dzięki informacji o śmierci Wiktora Hugo, jak i informacjom o zmianach rosyjskich taryf kolejowych (Jeziński: 130–131). W tym miejscu jednak objawia się banalny problem – trzeba to dawne prawo znać. Perspektywa badawcza prawnika-dogmatyka obejmuje zasadniczo prawo obowiązujące, więc pamięć o dawnych regulacjach sięga młodości aktualnie żyjącego pokolenia jurystów. Dziś prawo dwudziestolecia czy zaborcze, obowiązujące na ziemiach polskich, już do niej nie należy. A odmienność i specyfika dawnego prawa polskiego (czy w ogóle funkcjonowania prawa w epoce przedrozbiorowej) wymaga już sporej wiedzy specjalistycznej. Przy kurczącym się gronie historyków prawa w Polsce prawne wątki literatury staropolskiej stają się niemal niemożliwe do rozszyfrowania.

Realia czasu odchodzą w przeszłość, stając się coraz trudniejsze do zrozumienia i interpretacji, ale czy w badaniach „prawa w literaturze” zawsze chodzi o precyzyjne odtworzenie dawnego prawa czy też prawnej rzeczywistości? Dla historyka prawa może być pociągająca ocena według obowiązujących przepisów możliwości poboru do wojska Wawrzona Rzepy w *Szkicach węglem* Henryka Sienkiewicza czy rozpatrywanie niczym kazus przypadku Joanny Lipskiej z *A...B...C...* Elizy Orzeszkowej. Trudno jednak obronić pogląd, że może to zainteresować badaczy innych specjalności. To, co sprawia, że do dawniejszej literatury się sięga (pomijając specjalistów), jest jej ponadczasowość i uniwersalizm. Doskonale widać to w utworach literatury powszechnej, która zderza się tu z niewielkim uniwersalizmem prawoznawstwa. Znikoma jest szansa, by znać obce systemy prawa, zwłaszcza dawne. Z punktu widzenia sądownictwa pruskiego *Rozbity dzban* Henryka Kleista posiadał wielką aktualność i poruszał ważne problemy – utwór powstał w czasach, kiedy to reformowano wymiar sprawiedliwości, żegnając się z dawnymi, wiejskimi sądami. Trudno jednak w tym fakcie doszukiwać się powodzenia utworu na scenach polskich¹. Podobnie *Martwe dusze* Mikołaja Gogoła bawią nie dlatego, że rosyjskie prawo podatkowe było niezgodne z cywilnym, a *Ostatni dzień skazańca* Wiktora Hugo odczytujemy jako uniwersalny protest wobec kary śmierci, choć dzieło to jest jednym wielkim oskarżeniem okrucieństwa obowiązującego wówczas napoleońskiego kodeksu karnego.

¹ Według informacji *Encyklopedii teatru polskiego* (<https://encyklopediateatru.pl/> [dostęp: 1.04.2022]) mieliśmy aż 11 inscenizacji tego dzieła po II wojnie światowej.

Oczywiście to nie znaczy, że historia daje tylko instrumenty dla bezproduktywnej analizy literatury, że jest sztuką dla samej sztuki. Jednak szczegółowa znajomość dawnego prawa nie zawsze jest konieczna, nieraz wystarczy tylko coś, co należałoby zapewne określić (za metodologami historii) jako wiedzę pozaźródłową. Scena sądu w *Kupcu weneckim* Szekspira doczekała się licznych prawnych komentarzy, ale przecież trudno wyobrazić sobie jakikolwiek cywilizowany system prawny dopuszczający możliwość wykrajania części ciała jednej ze stron kontraktu (Dolin: 93). Nie musimy też znać szczegółowych uregulowań francuskiego prawa doby ancien regime'u, by wiedzieć o silnej pozycji ojca rodziny, która stoi za konfliktem pokoleń w sztukach Moliera. Brak konieczności poznania dawnego prawa jest tym bardziej widoczny wśród utworów, które nie odwołują się do konkretnego systemu normatywnego, więc znajomość (lub jej brak) historii nie stanowi większego problemu. W przypadku utworów Friedricha Dürrenmatta często precyzyjnie określone są czas i miejsce. Choć mamy do czynienia z przestępstwami i przestępcami, choć mamy też wymiar sprawiedliwości i jego ludzi, to prawo jest nieomal nieobecne, a tym samym znajomość ówczesnych szwajcarskich regulacji kodeksowych nie jest potrzebna. W *Kraskie* występują prawnicy (prawnicy-emeryci), ale przecież bachiczna inscenizacja procesu nie opiera się na jakimś konkretnym systemie normatywnym. Z kolei morderstwo jest czynem ściganym we wszystkich porządkach prawnych, więc w *Obietnicy* śledzimy poszukiwania sprawcy niezależnie od tego, co zapisano w zunifikowanym szwajcarskim kodeksie karnym z 1937 roku.

Wszystko to sprawia, że częściej obiecujący wydaje się być ruch w drugą stronę – czyli nie to, co historia może dać, ale co literatura może wnieść do badań nad dawnym prawem. Dzieła literackie można by zaliczyć do *fontes iuris cognoscendi*, mimo że to źródło nie tylko mocno ułomne, ale i specyficzne: pokazuje przede wszystkim prawo dawne i/lub obce. Wartość źródłową może mieć głównie w odniesieniu do epok dawnych, w których trudno o oficjalne publikatory albo spisy norm zwyczajowych. Zresztą literatura najczęściej pokazuje nie samo prawo, a praktykę.

Jako takie jest to oczywiście źródło z wielu przyczyn niedoskonałe – nie pisano przecież zazwyczaj o zwykłej praktyce, ale o jej deformacjach. Czytając utyskiwania na sądownictwo, którymi przesiąknięta jest cała literatura staropolska, od Reja po Krasickiego, można wnioskować, że o sprawiedliwość

w Rzeczypospolitej było ciężko. Gdy czytamy o trójpodziale źródeł rozstrzygnięć wymiaru sprawiedliwości – wpływy, korupcja i „zwykła sprawiedliwość interesu” (Krasicki: 49) – to przecież nijak nie znamy proporcji między nimi. Ale przecież i w innych epokach, i w innych utworach, dałoby się znaleźć przykłady tego, że zwykła słuszność interesu do wygrania procesu nie wystarcza. Patologie sądownictwa galicyjskiego znajdziemy w *Henryku Flisie* Stanisława Antoniego Muellera, ale nie wiemy, czy stanowią one ówczesną normę, czy też od tej normy wyjątek, jakim jest rozgrzany gorączką naftową Drohobycz (Rokomysz). Zresztą można takim przedstawieniem zarzucić subiektywizm, bo przecież kto wie, jak było naprawdę? Autor mógł przecież nawet nieświadomie deformować rzeczywistość, odbierając ją tak, jak owa dama pośród publiczności sądowej w *Lalce* Prusa, której wydaje się, że Stawska zostaje uniewinniona od zarzutu kradzieży ze względu na swoją urodę.

Mimo wszystko badania spod znaku *law and literature* mogą spełniać swego rodzaju funkcję usługową wobec historii prawa. To wszystko jednak sprowadzić można do – dawno już dostrzeżonej przez historyków – kwestii literatury jako źródła historycznego (Topolski, 1978: 7). Jednak „ubóstwo metodyczne” (Wojtkowiak: 130) wciąż utrudnia sięganie do niej. Oczywiście pomijając memuarystykę i całą prozę niefikcjonalną, korzystanie z literatury w badaniach historycznych budzi tak rozliczne problemy, jak i wątpliwości – co odnosi się również do poruszanych zagadnień prawnych.

Korzystanie z literatury jako źródła może być owocne szczególnie w różnych wyspecjalizowanych dyscyplinach czy po prostu dziedzinach badań nad dawnym prawem. Wspomniany *Ostatni dzień skazańca* i sposób wykonywania kary może być ciekawy z punktu widzenia archeologii prawnej. Literackie opisy wychodzą bowiem poza to, co wyczytamy w tekstach *stricte* prawniczych. Zwłaszcza dawna literatura dostarczać może wiadomości o tym, o czym trudno dowiedzieć się w inny sposób – czyli po prostu postawach wobec prawa, o przedstawicielach zawodów prawniczych czy – przede wszystkim – o praktyce. Ta w przypadku dawnych epok – z racji niedostatku źródeł – trudna bywa do rekonstrukcji. Przy deficycie akt sądowych o praktyce stosowania prawa dużo może powiedzieć literatura epoki, dlatego Moszko opowiadający koleje swego życia na kartach *Mniemanej sieroty* Juliana Ursyna Niemcewicza pokazuje skutki regulacji i zmieniającej się sytuacji prawnej ludności żydowskiej. Literatura

dawniejszych epok dostarcza informacji, które dziś interesują socjologię prawa – do przeszłości bowiem nie można zastosować większości metod właściwych socjologii, a różne elementy świadomości prawnej (zwłaszcza ocena prawa, postawy czy postulaty wobec niego [Pieniążek, Stefaniuk: 205]) można próbować zrekonstruować na podstawie literatury. Jest to już widoczne przy analizie indywidualnych i zbiorowych postaw wobec prawa określanych jako kultura prawna (Grodziski: 10), które mogą być badane na różne sposoby, ale wydaje się, że właśnie literatura może tu dużo wniesić. W literaturze fikcyjnej nie mamy wprawdzie postaw rzeczywistych, ocena, na ile są one reprezentatywne, może być dyskusyjna, a więc kwestia prawdy w literaturze rozgrzewa literaturoznawców (Martuszevska: 5–6) niczym historyków wspomniany problem literatury jako źródła – ale są to postawy pokazywane (w pozytywnym czy negatywnym świetle) i w tym zakresie oddziałujące na współczesnych czytelników. W *Panu Podstolim* Ignacego Krasickiego znajdziemy nie tylko dziesiątki okołoprawnych kwestii politycznych, społecznych czy obyczajowych, ale też choćby następstwa zawieranych ówczesnie majątkowych umów przedmałżeńskich. Dziś tak odstręczający nachalny dydaktyzm dotykał problemów aktualnych dla dawnych czytelników i wskazywał na te negatywne (w ocenie autora) elementy postaw czy zwyczajów, które piszący zwalczał lub chciał zmieniać.

Wiele tych wspomnianych zalet zanika już w przypadku literatury nowszej, bo wraz ze wzrostem liczebności dostępnych źródeł nie wytrzymuje z nimi konkurencji. W *Chłopach* Reymonta mamy pokazane konflikty wsi powłaszczeniowej z dworem czy funkcjonowanie sądownictwa gminnego, co jednak nie stanowi już żadnej rewelacji, bo kwestie te znane są z innych źródeł: czy to archiwów posądowych, czy publicystyki z epoki, czy nawet i – w ostateczności – innych, wcześniejszych utworów literackich (*Szkice węglem* Henryka Sienkiewicza).

Wreszcie – by zakończyć rozważania o literaturze współczesnej – trzeba zauważyć, że i w niej znajdziemy nieraz historyczne ekskursy: retrospekcje czy opinie narratora lub bohaterów odnoszące się (otwarcie lub nie) do przeszłości. Wydana po dwóch wiekach powieść Niemcewicz *Konstancja, czyliże nieszczęścia występnej zalotności*, choć przedstawia schyłkowe chwile Księstwa Warszawskiego, to zawiera zarówno krytykę postępowania „przodków”, jak i współczesny obraz uczyty u wybranego marszałka – przejęty jako żywo z dawnych

sejmikowych zabaw. Ale przecież i w *Panu Tadeuszu*, choć przedstawiona jest tam już nieistniejąca epoka „lat dziecinnych”, to mamy sporo świata jeszcze starszego (Michalski: 203–242). Gerwazy jako dawny woźny trybunalski wnosi do eposu realia wymiaru sprawiedliwości jeszcze przedrozbiorowe, choćby w kwestii praktyki noszenia pozwu.

3.

Osobno rozważyć należy utwory o tematyce historycznej (przede wszystkim – powieść historyczną), które są w pewnej mierze wyłączone z badań. Zainteresowanie budzą tylko te dzieła, dla których historia stanowi kostium uwypuklający ponadczasowe problemy. Z szekspirowskiego *Hamleta* nie będziemy wnioskować bowiem o średniowiecznym prawie duńskim, a z *Ksiąg Jakubowych* Olgi Tokarczuk o staropolskim więziennictwie. Literatura o tematyce historycznej mówi nie tyle o dawnym prawie, ale o tym, jak i co później (w chwili pisania) o tym prawie wiedziano, myślano, jak wyobrażano sobie jego funkcjonowanie lub jak chciano je przedstawić. Po latach taka literatura staje się świadectwem tego, jak w danej chwili widziano lub jak chciano pokazać przeszłość. To oczywiście stanowić może zagadnienie badawcze samo w sobie, jednak pomijanie takiej literatury, zwłaszcza powieści historycznej, wydaje się także z wielu innych względów nieuzasadnione.

Po burzliwych dyskusjach połowy XIX wieku o kształcie i znaczeniu powieści historycznej, uznano jej prawo do fikcji – klarownie postawił sprawę Henryk Sienkiewicz: „Ścisła historia – a zatem nie powieść; powieść – a zatem nie historia” (Sienkiewicz: 105). Niewątpliwie historia stanowi niezbędną materię, z której takie utwory się lepi, jednak nie działa to już w drugą stronę – dla historii zasadniczo niczego one nie wnoszą, więc praktycznie jedyną możliwością jest badanie realizmu, czyli zgodności świata przedstawionego z czymś, co się określa jako prawdę historyczną. Stanowi to kanon rozważań nad taką literaturą i – oczywiście – gdy mamy w niej zawarte jakieś elementy prawne, to trzeba dawne prawo znać, aby móc ocenić wierność autora wobec aktualnego stanu wiedzy w badaniach historyczno-prawnych.

Pisząc o literaturze „historycznej”, warto jednak zastosować rozróżnienie na utwory, których autorzy czerpali ze źródeł pisanych i naukowych opracowań,

i takie, których bazą była żywa pamięć o niedawnej przeszłości (Waško: 315). Te pierwsze mogą dostarczać materiału tylko do rozważań ogólnych, filozoficznych czy moralnych, historiozoficznych wreszcie – a nie *stricte* historycznych. Gdy wziąć postać Samuela Zborowskiego jako bohatera licznych utworów literackich (Zabierowski: 400–423), nie jest istotne – do dziś dyskusyjne i niejasne – prawne rozstrzygnięcie, które doprowadziło do jego śmierci (Salmonowicz, Szwaja, Waltoś: 69–101), ale konflikt między prawem a wolnością, między Zborowskim a Janem Zamoyskim i wartościami, które reprezentowali, czy raczej: jakie chcemy, aby reprezentowali.

W wyjątkowych wypadkach można zaryzykować szukanie konkretnych informacji w dziełach literackich, jeśli wiemy, że ich autorzy sięgali do źródeł dziś już dla nas niedostępnych. Skądinąd wiadomo, że tytan powieści historycznej Józef Ignacy Kraszewski skwapliwie korzystał w pisaniu ze źródeł historycznych (Jarowiecki: 97–106) – ba, był takich źródeł wydawcą (Danek, 1973: 294–295). Ale przecież nie wszystko udało mu się opublikować, zaginęły choćby wspomnienia Wojciecha Narbutta – szambelan ostatniego króla zawarł w nich informacje z czasów służby przy monarsze (Aleksandrowska: 539). Trudno jednak wyrokować, co i gdzie pisarz mógł wziąć z takiego źródła w swoich dziełach historycznych, a których akcję umieścił w czasach Stanisława Augusta, ale skojarzenie ze *Wspomnieniami pana Szambelana* narzucają się same. Tym bardziej, że literacki szambelan w młodości – jak Narbutt – jest królewskim paziem. Gdyby jednak takie kwestie udało się ustalić, informacje zawarte w utworze literackim zapewne można by uznać za źródła pośrednie (Topolski, 1984: 328–329). Traktować by je można w podobny sposób jak prace naukowe, które same przybrały walor źródłowy, gdyż były oparte na zniszczonym podczas wojny materiale.

Takie wykorzystywanie literatury wymagałoby jednak w większości prawdziwie benedyktyńskiej pracy i cierpliwości. Gdy materiały, z których korzystano, zaginęły, można tylko domniemywać, co jest wzięte z owego źródła, a co dodała imaginacja twórcza. Ustalenie, skąd autor czerpał, stanowi zatem punkt wyjścia do takich badań, gdyż odkrycie pochodzenia informacji niejako unieważnia ich historyczną wartość, czyniąc z dzieła literackiego niepotrzebnego pośrednika. Relacja z przebiegu sejmu w *Listach Elżbiety Rzeczyckiej* Klementyny Tańskiej jest z tego punktu widzenia bezwartościowa, bo łatwo można dotrzeć

do „Kuriera Polskiego”, z którego korzystała. Będący u progu wielkiej kariery Kraszewski w swoich powieściach beletryzował (Danek, 1963: 4–5) (nieliczne wówczas) źródła, do których i dziś mamy dostęp. Ale już nad niektórymi partiami gawęd Ignacego Chodźki warto się zatrzymać. O ile można przejść nad wartością podanego tam aktu Anny Ogińskiej (Chodźko: 476–477), to już okoliczności skazania i śmierci Michała Wołodkowicza zmuszają do zastanowienia. Autor nie tylko powołuje się na swego dziadka, który rzeczywiście był towarzyszem hetmana Michała Kazimierza Radziwiłła, ale i na dokumenty „z ówczesnych pamiętników domowych”. Krytykując przeinaczenie podane przez Rzewuskiego w *Pamiętkach Soplisy* (tj. odejście od faktów), podaje w przypisach listy z epoki (Chodźko: 362–372).

Inaczej będzie już w przypadku powieści historycznej „tradycyjnej”, która wykorzystuje funkcjonujące w pamięci społecznej przekazy o niedawnej przeszłości. Nie przeceniając wartości dokumentacyjnej (nie mając wiadomości o tym, czym dysponował autor, trudno bez szczegółowych badań ocenić rzeczywiste źródła zaczerpniętych informacji i ich rzetelność), trzeba dostrzec obecną w takich utworach funkcję perswazyjną. Choć i dawne dzieje mogą nieść za sobą ładunek dla terażniejszości, jednak interpretację wydarzeń niedalekiej historii łatwo można było przekładać na istniejącą rzeczywistość. Stąd to, co Henryk Rzewuski umieścił w *Pamiętkach Soplisy* stanowi nie tylko interpretację przeszłości (wśród tego kwestie funkcjonowania rodzimego prawa i sądownictwa), ale i argument w jego aktualnych politycznych poglądach. Tak samo można rozpatrywać biegunowo odmienny, polemiczny obraz przedstawiony przez Józefa Ignacego Kraszewskiego w *Maleparcie* (Pilarczyk, 2020: 62–63). Można tu pominąć sytuacje, gdy powoływano się na Rzewuskiego, traktując go na równi z autentycznymi źródłami historycznymi (zob. Liszyk: 51), choć jego *Pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego* bywają do dziś traktowane jako autentyk (Tazbir: 163–164), i to mimo tego, że tam jeszcze wyraźniej widać współczesne cele, które przyswiecały autorowi. Owe pseudo-pamiętniki kończy wzruszająca scena spotkania z Aleksandrem I i otrzymanie kosztownego daru od „mojego Monarchy” (Rzewuski: 165).

Te utwory – choć o tematyce historycznej – są istotne dla ówczesnej, tj. z chwili powstania, sytuacji. Historia wszak bywa istotnym argumentem w bieżących dyskusjach. Gdy jednak kończy się aktualność, utwory te same

nabierają swego rodzaju nowego waloru historycznego. Dlatego też dziś widzimy, że *Michael Kohlhaas* Kleista odbija prawnicze myślenie końca XVIII wieku, choć akcja umieszczona jest w wieku XVI (Ziolkowski: 14). To oczywiście nie sprawia, że utwór staje się istotny dla badań historyczno-prawnych. Ale za to wiedza historyczno-prawna może pomóc zrozumieć, jakimi kategoriami operował autor.

Czy jednak taka literatura nie ma wartości z punktu widzenia historii prawa? Nie kształtuje ona nawet świadomości prawnej, ale za to wpływa na historyczną. Dawne prawo, prawnicy, funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości to przecież elementy owej świadomości, więc literackie obrazy kształtują wiedzę i wyobrażenia o tym, jak było dawniej. A może po prostu – jeśli by się pokusić o takie określenie – kształtują świadomość historyczno-prawną społeczeństwa. Można bowiem założyć, że prace historyczno-prawne mają bezpośredni wpływ tylko na garstkę specjalistów, a przeciętny odbiorca formuje swe wyobrażenia jako konsument kultury popularnej (literatura jest tu oczywiście tylko jednym z jej elementów). Bez szczegółowych badań trudno określić zasięg wpływu literackich przekazów, ale zbiorową wyobraźnię ugniatały nie prace naukowe Oswalda Balzera czy Przemysława Dąbkowskiego o staropolskim prawie, a krwawe przypadki z *Prawem i lewem* Władysława Łozińskiego. Zapewne mało który czytelnik *Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza zada sobie pytanie, czy wbijanie na pal było powszechną i dowolnie stosowaną praktyką. Dziś też łatwiej dowiedzieć się, że w dawnej Rzeczypospolitej „było pięć sposobów wykonywania kary śmierci” (Rymkiewicz: 9), niż sięgnąć po dowolny podręcznik historii prawa i przekonać się, że było ich znacznie więcej.

Osobno wreszcie należy wyróżnić takie utwory, których akcja, choć osadzona w przeszłości, niewiele może wniesić. Tak jest choćby w sytuacji, gdy spotykamy się z parabolą i tematyka do badań nad nią ubrana jest w historyczny kostium. Gdyby wziąć powieść *Ciemności kryją ziemię* Jerzego Andrzejewskiego, to ani nie nadaje się ona do dociekań nad działalnością inkwizycji, ani nad praktyką stalinowskiego bezprawia. Historyczne realia służące tylko za sztafaż mają ograniczoną użyteczność dla rozważań nad prawem, o ile nie kryją meta-refleksji nad głębszymi problemami filozoficznymi.

4.

Mamy jeszcze prozę niefikcyjną i gatunki, które wymagają osobnego potraktowania – jak choćby różnego rodzaju *pitavale*, reportaże sądowe czy wspomnienia zarówno prawników i osób związanych z wymiarem sprawiedliwości, jak i osób, które doświadczyły działania owego wymiaru sprawiedliwości. Wszystkim tego typu dziełom możemy przyznać charakter dokumentacyjny, dają one świadectwo, jak prawo w określonym czasie czy określonej sprawie działało, jak żyli i wykonywali swoje obowiązki ludzie wymiaru sprawiedliwości. Badacze i specjaliści interesują się oczywiście również literaturą „z krótkim terminem ważności” – polityczną czy okolicznościową.

Z punktu widzenia *law and literature* wyróżnia je tematyka, bo historycy zaliczy je do klasycznych źródeł. Wiarygodność zawartych w takich dziełach informacji będzie co do zasady większa niż beletrystyki. Od zasady będą naturalnie wyjątki – jak choćby różnego rodzaju wspomnienia „utrwalaczy władzy ludowej”. Wspomnienia Stanisława Wałacha² przypominają o konieczności zarówno krytyki wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Dzięki temu można będzie – wbrew zamierzeniom twórcy – dowiedzieć się o powojennym bezprawiu.

Wszystkie tego typu dzieła i tak zawsze zawierać muszą pewną dawkę nieweryfikowalności. Nawet z pozoru niewinne reportaże sądowe nie są wolne od funkcji perswazyjnej i propagandowej. W jednym ze zbiorów Maria Osiadacz pisała, że „reporter ma obowiązek dawać świadectwo prawdzie” (Osiadacz, 1974: 41), ale we wstępie do innego czytamy, że ich autorka jednak jest „pryncypialnym, ideologicznie i politycznie godnym zaufania przewodnikiem i interpretatorem” (Osiadacz, 1971: 6). Niezależnie nawet od osobistego zaangażowania i poglądów autorów, w warunkach państwa totalitarnego działalność cenzury wykoślawiać mogła przedstawianą przez nich rzeczywistość.

5.

Rozważania niniejsze nie są wolne ani od luk, ani od oczywistych uproszczeń. Wydaje się jednak, że uprawnione już będzie wysnucie pewnych wniosków.

² Niezależnie od faktu, kto jest ich autorem, zob. *Morderca, który nie powiedział wszystkiego*.

Można dojść do dość banalnego stwierdzenia: potrzeba (lub jej brak) znajomości historyczno-prawnego kontekstu w analizie dzieł literackich zależy od przedmiotu zainteresowania. Jeśli weźmiemy wspomnianych *Chłopów* Reymonta, to przedstawione tam wiejskie zwyczaje prawne – takie jak wyświęcenie ze wsi – trudne są do zrozumienia bez znajomości historii prawa (Baranowski: 133–144), jednak już niekoniecznie potrzeba jest wiedzy historycznej (czy historyczno-prawnej) dla analiz niepisanych zasad, którymi się rządzi wspólnota wiejska. Odczytując powieści Dołęgi-Mostowicza, dobrze rozumieć szereg szczegółów prawno-ustrojowych przedwojennej Rzeczypospolitej (wzmocniona w tzw. noweli sierpniowej pozycja prezydenta ukazuje się w postaci groźby rozwiązania sejmu w *Ostatniej Brygadzie* czy w powołaniu – poza sejmem – bohatera *Kariery Nikodema Dyzmy* na stanowisko premiera), ale specjalistyczna wiedza nie jest już konieczna do analizy wtykanych w usta bohaterów przemyśleń na temat prawa czy jego studiowania (m.in. *Ostatnia Brygada* czy *Prokurator Alicja Horn*). Jeśli więc badamy w literaturze zagadnienia zajmujące historię prawa, wiedza historyczno-prawna jest niezbędna. Jeśli interesuje nas co innego – znajomość historii oczywiście nie zaszkodzi, ale niezbędna już nie jest. Istnieje wiele takich kwestii, których analiza nie wymaga posiadania szczególnej podbudowy historycznej – wszelkie wiążące się z prawem problemy moralne czy filozoficzne, postępowanie i postawy osób związanych z wymiarem sprawiedliwości lub w ten czy inny sposób się z nim stykających. Można by to jeszcze bardziej strywalizować i odpowiedzieć, że brak zainteresowania historią jako taką wynikać może po prostu z tego, kto się badaniami zajmuje. A tym samym od tego, czego szukamy w literaturze. Co innego będą badali w literaturze filozofowie prawa, socjologzy, a co innego historycy. Na marginesie: można tu – idąc krok dalej – wysnuć wnioski o zależności badań *law and literature* od innych dyscyplin.

Każdy utwór powstaje w konkretnej kulturze prawnej, natomiast dany odbiorca odczytuje go, będąc „zanurzonym” w kulturze prawnej odmiennej, zawsze późniejszej, często zupełnie obcej. Dlatego można znaleźć prace polegające na uwspółcześnieniu i interpretacji sytuacji przedstawionej w utworze według aktualnie obowiązujących przepisów (zob. np. Płachta: 323–333), jednak przykłady całkowitego wyabstrahowania od historii najłatwiej dostrzec u nie-prawników. Znajdziemy więc analizę postrzegania kobiety-prokuratora (Walenciuk-Dejneka: 65–79), choć to stereotypowe ujęcie kobiety pracującej

w prestiżowym zawodzie (Kałwa: 103–104) stanowi akurat element całkowicie fikcyjny i abstrakcyjny – gdy powieść *Prokurator Alicja Horn* się ukazała, nie było ani jednej kobiety w Polsce na stanowisku prokuratorskim³. Nie oceniając wartości tego typu rozważań, są one całkowicie oderwane od historyczno-prawnego kontekstu – a warto zauważyć, że przecież w tym utworze znajdziemy sporo materii „historycznej” do analiz, o poważnej (jak na literaturę popularną) wymowie. W kulminacyjnym momencie dochodzi do próby morderstwa sądowego, co jest możliwe dzięki wprowadzeniu sądów doraźnych (precyzyjniej: był to tryb postępowania). Owe sądy, od których wyroków nie było apelacji i które działały w urągającym standardom procedury ekspresowym trybie, są wstydliwą i mało znaną kartą przedwojennego sądownictwa – a w takim właśnie trybie skazany na śmierć zostaje Jan Winkler vel Bohdan Drucki. Ten sam utwór można więc badać zarówno bez historycznego kontekstu, jak i głęboko sięgnąć do problematyki historyczno-prawnej.

Bez wątpienia natomiast badania nad „prawem w literaturze” mogą wnieść sporo do poszczególnych dyscyplin historyczno-prawnych. Przeszkodą jest specyfika dzieł literackich jako wytworów twórczej inwencji i wynikającego z tego problemu wykorzystywania ich jako źródeł. Nie jest to jednak problem oryginalny dla badań historyczno-prawnych, bo od lat głośnią się nad tym zagadnieniem historycy.

Bibliografia

- Aleksandrowska, Elżbieta. „Narbutt Wojciech h. Trąby”. *Polski Słownik Biograficzny*. T 22. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1977. 539–540.
- Baranowski, Bohdan. „Echa dawnych zwyczajów prawnych w *Chłopach* Reymonta”. *Prace Polonistyczne* 6 (1948): 133–144.
- Bartoszyński, Kazimierz. „O poetyce powieści historycznej”. Tegoż. *Powieść w świecie literackości*. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 1991. 61–105.
- Chodźko, Ignacy. *Obrazy litewskie*. Wilno: Józef Zawadzki, 1903.

³ Dopiero w 1936 r. pojawiła się pierwsza (i jedyna w przedwojennej Polsce) kobieta jako asesor w prokuraturze, ale bez prawa występowania przed sądem, zob. Stypułkowska: 142–143.

- Danek, Wincenty. „Kraszewski i Walter Scott”. *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie. Prace Historyczno-Literackie* 17 (1963): 3–15.
- *Powieści historyczne J.I. Kraszewskiego*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1966.
- *Józef Ignacy Kraszewski*. Warszawa: Wiedza Powszechna, 1973.
- Dolin, Kieran. *A Critical Introduction to Law and Literature*. Cambridge: Cambridge University Press, 2007.
- Grodziski, Stanisław. *Z dziejów staropolskiej kultury prawnej*. Kraków: Universitas, 2004.
- Jarowiecki, Jerzy. „Stosunek Kraszewskiego do źródeł historycznych w powieściach Stanisławowskich”. *Ruch Literacki* 1–2 (1960): 97–106.
- Jeziński, Andrzej. *Handel zagraniczny Królestwa Polskiego 1815–1914*. Warszawa: PWN, 1967.
- Kałwa, Dobrochna. *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej. Dylematy środowisk kobiecych*. Kraków: Towarzystwo Wydawnicze Historia Jagiellonica, 2001.
- Krasicki, Ignacy. *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2005.
- Kuisz, Jarosław. „Prawo i wyobrażenia. O ruchu *Law and Literature*”. *Prawo i literatura. Szkice*. Red. Jarosław Kuisz, Marek Wąsowicz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2015. 14–35.
- Liszczyk, Henryk. „Trybunał Koronny w opiniach sejmików ziemskich (1578–1648)”. *Dawne sądy i prawo*. Red. Adam Lityński. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 1984. 51–64.
- Litowitz, Douglas. „Max Weber and Franz Kafka: A Shared Vision of Modern Law”. *Law, Culture and the Humanities* 7 (2011): 48–65.
- Martuszevska, Anna. *Prawda w powieści*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2010.
- Michalski, Jerzy. „Osiemnastowieczne realia *Pana Tadeusza*”. *Dzieło literackie jako źródło historyczne*. Red. Zofia Stefanowska, Janusz Sławiński. Warszawa: Czytelnik, 1978. 203–242.
- Mickiewicz, Adam. *Pan Tadeusz*. Oprac. Alina Kowalczykova. Wyd. 15. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2022.
- Morderca, który nie powiedział wszystkiego*. Polonia Christiana. <https://pch24.pl/morderca-ktory-nie-powiedzial-wszystkiego/> [dostęp 1.04.2022].
- Osiadacz, Maria. *Sąd orzekł...* Warszawa: Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, 1971.

- . *Za barierą prawa*. Warszawa: Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, 1974.
- Pieniążek, Antoni, Małgorzata Ewa Stefaniuk. *Socjologia prawa*. Wyd. 5. Warszawa: Wolters Kluwer, 2021.
- Pilarczyk, Piotr M. „Doświadczynski przed Trybunałem. Twórczość Ignacego Krasickiego w świetle historii prawa”. *Pamiętnik Literacki* 3 (2017): 79–100.
- „Trybunał Koronny i jego palestra w powieści *Maleparta* J.I. Kraszewskiego”. *O historii adwokatury w Polsce i na świecie. W siedemdziesiątą rocznicę powstania Izby Adwokackiej w Łodzi*. Red. Dorota Wiśniewska, Maciej Rakowski. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2020. 59–80.
- Płachta, Karol. „Jednostka i pracownicy wymiaru sprawiedliwości wobec systemu władzy na podstawie *Zielonej mili* Stephena Kinga”. *Prawo i literatura. Parenga*. Red. Joanna Kamiień, Jerzy Zajadło, Kamil Zeidler. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2019. 323–333.
- Reymont, Władysław. *Chłopi*. T. 1. Oprac. F. Ziejka. Wyd. 2. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1999.
- Rymkiewicz, Jarosław Marek. *Samuel Zborowski*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!, 2010.
- Salmonowicz, Stanisław, Janusz Szwaja, Stanisław Waltoś. *Pitaval Krakowski*. Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze, 1962.
- Rzewuski, Henryk. *Pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego od roku 1786 do 1815*. T. 5. Warszawa: S.H. Merzbach, 1858.
- Sienkiewicz, Henryk. „O powieści historycznej”. Tegoż. *Szkice literackie I*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1951. 102–124.
- Stypułkowska, Maria. „Trudna droga kobiet do wykonywania zawodów prawniczych”. *Palestra* 9–10 (1994): 139–149.
- Tazbir, Janusz. *Opowieści prawdziwe i zmyślone*. Warszawa: Interim, 1994.
- Topolski, Jerzy. „Problemy metodologiczne korzystania ze źródeł literackich w badaniu historycznym”. *Dzieło literackie jako źródło historyczne*. Red. Zofia Stefanowska, Janusz Sławiński. Warszawa: Czytelnik, 1978. 7–30.
- . *Metodologia historii*. Warszawa: PWN, 1984.
- Walenciuk-Dejneka, Beata. „Prokurator Alicja Horn – o bohaterce powieści Tadeusza Dołęgi Mostowicza”. Też. *Literatura i prawo – przegląd zjawiska*. Siedlce: Pracownia Wydawnicza Wydziału Humanistycznego, 2017. 65–79.

- Waško, Andrzej. „»Sześćdziesiąt lat temu«. Pamięć i dystans epicki w powieści historycznej”. Tegoż. *Literatura i polityczność*. Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej, 2020. 315–330.
- Wąsowicz, Marek. „Kilka uwag o zaletach historycznoprawnego podejścia w ramach ruchu prawo i literatura”. Jarosław Kuisz, Marek Wąsowicz. *Prawo, literatura i film w Polsce Ludowej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2021. 135–152.
- Wojtkowiak, Zbysław. *Nauki pomocnicze historii najnowszej. Źródłoznawstwo. Źródła narracyjne*. Cz. 1: *Pamiętnik, tekst literacki*. Wyd. 2. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2003.
- Zabierowski, Stanisław. „Samuel Zborowski jako motyw literacki”. *Pamiętnik Literacki* 27 (1930): 400–423.
- Zawodziński, Karol Wiktor. „Powieść współczesna a powieść historyczna”. Tegoż. *Opowieści o powieści*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1963. 101–111.
- Ziolkowski, Theodore. *The Mirror of Justice: Literary Reflections of Legal Crises*. Princeton–Oxford: Princeton University Press, 2003.

Law, literature and history- (no)apparent relations

Summary

The article presents the various types of relationships that occur between the inquiries of the *Law and Literature Movement* and history and historiography. Illustrated with examples, it proposes possibilities for both the application of historical research to *law and literature*, as well as ideas about what *law and literature* can offer historians. To this purpose, realistic and contemporary literature and historical fiction are treated separately. Finally, the article argues that familiarity with legal history in some cases is not necessary to analyze legal themes in literary works from past époques.

Keywords: legal history, law in literature, realist literature, historical fiction, sources of law, legal culture

Słowa kluczowe: historia prawa, prawo w literaturze, literatura realistyczna, literatura historyczna, źródła prawa, kultura prawna

Cytowanie

Pilarczyk, Piotr M. „Prawo i literatura a historia – związki (nie)oczywiste”. *Rocznik Komparatystyczny* 13 (2022): 47–65. DOI: 10.18276/rk.2022.13-03.